Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV | Dnia 1 maja 1938 r. | Nr 9

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Warszawa

Niewypełnione przykazanie Konstytucji 3-go Maja

Ostatni krzyk, ostatni dramatyczny gest rozdzieranego wewnętrzną anarchią Państwa Polskiego — Konstytucja 3 Maja 1791 roku, poza olbrzymim wpływem moralnym, jaki wywarła na współczesne i przyszłe pokolenia nie została wcielona w życie wskutek upadku Polski. Nic nie pomogła dobra wola jej twórców, pragnienie nawrócenia ze zgubnej dla Polski drogi wewnętrznego skłócenia i prywaty — mądre reformy przyszły za późno, przyszły wówczas, gdy naród trawiony długotrwałą chorobą wewnętrzną, nie potrafił już stawić czoła agresji zaborców.

Konstytucja Majowa, ten ostatni akt majestatu państwowego Polski, świadczący o tym, że Polska istnieje, że mądrymi reformami społecznymi pragnie się przebudować, przetworzyć i umocnić, że żyje i do życia jest zdolna, że jedynie pomoc kładzie tamę wolnemu życiu narodu. Konstytucja Majowa pozostawiła po sobie trwały ślad, stała się symbolem, wymazanej z karty Europy, Polski. W symbolu tym żyła nasza dawna wspaniałość, bohaterskie czyny naszych przodków, wielowiekowa tradycja wielkiego narodu, symbol ten był dla Polaków w niewoli „słodkim wspomnieniem", a dla najeźdźców widmem i groźbą spędzającą sen z powiek. Upływający czas zacierał powoli treść aktu konstytucyjnego, ginęły jego szczegóły, lecz to co pozostało, nie zginęło, nie obumarło. Zaklęta w nim idea Rzeczypospolitej trwała niezniszczalnie, przekazywana przez pokolenia pokoleniom, aż nabrała rumieńców życia, z nieśmiałych marzeń i niepewnych oczekiwań przeobraziła się w rzeczywistość.

Pozostawiony w Konstytucji Majowej testament ginącej Polski doczekał się realizacji. Powstało nowe, silne Państwo Polskie, wsparte na bagnetach Legionów Józefa Piłsudskiego, ziściło się marzenie naszych przodków.

Zdawałoby się więc, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, znaczenie Konstytucji Majowej pocznie tracić swoje dotychczasowe znaczenie, że jak tyle już innych pamiątek historycznych, jak tyle rocznic narodowych będzie ona mogła spocząć w archiwum rzeczy cennych, rzeczy opromienionych chlubną tradycją, lecz pokrytych już pyłem czasu. Zdawałoby się, że po wywalczeniu przez Polskę wolnego bytu państwowego, po ustaleniu granic, nad całością których czuwa potężna, nowocześnie uzbrojona i wyszkolona armia polska, wszystkie już przykazania owej pierwszej konstytucji z maja 1791 r. zostały wypełnione, wszystkie płynące z niej nauki wyczerpane.

Tak jednak nie jest. Abstrahując od jej treści, jej całokształtu, do Konstytucji 3 Maja przywiązana jest atmosfera idei, która zawisła w próżni, myśli, która nie doczekała się realizacji, przylgnęła do niej atmosfera czegoś niedokonanego, czynu, który wskutek wewnętrznego skłócenia nie doczekał się realizacji.

Myślą przewodnią Konstytucji trzeciomajowej było zespolenie całego narodu we wspólnym wysiłku dźwignięcia państwa z anarchii dotychczasowego bytu. Król z narodem, naród z królem, wszystkie stany zjednoczone i połączone ze sobą ścisłymi więzami, oto co miało stać się potężną dźwignią, wyzwalającą Polskę z odmętu niezgody, prywaty i niesprawiedliwości społecznej, miało jej zapewnić nową potęgę, trwalszą ponad wszystkie, bo zbudowaną w sercach całego narodu.

Nie zrealizowanie tej wielkiej idei zjednoczenia zawartej w Konstytucji 3 Maja stało się przyczyną katastrofy.

Gdy nadejdzie dzień Święta Narodowego 3 Maja, rocznica uchwalenia Konstytucji Majowej, powinniśmy pamiętać, że naczelne jej przykazanie zjednoczenia narodu po upływie tylu lat nie straciło dziś nic ze swej aktualności.

To przykazanie, na którego realizację nasi przodkowie nie mieli już czasu wobec utraty niepodległego bytu państwowego, my dzisiaj musimy wypełnić.

Wicepremier Kwiatkowski wzywa
do ofiar „po obu stronach barykady"

Społeczeństwo polskie, które czeka od lat na stworzenie rzetelnej platformy, dla utworzenia zjednoczenia narodowego, zainteresowało się bardzo życzliwie ostatnią mową p. wicepremiera **Kwiatkowskiego.**

Z mowy tej powiał **ożywczy prąd...** Nie ma tu **wezwania do ślepego podporządkowania się rozkazom jednostronnej „elity", jak to było za czasów smutnej pamięci B. B. W. R.** — jest natomiast **apel do ofiar i wspólnego wysiłku „po obu stronach barykady".**

Takiego wezwania dotychczas nie było... Społeczeństwo, wstawione na „ślepy tor", skazane **na marazm**, jeśli nie paraliż swobodnej myśli, odzyskuje jakby prawo obywatelskie i z niewolnika przekształca się w obywatela. Czyżby to miało być zapowiedzią usunięcia prymatu wszechwładnego dotychczas obozu legionowego, którego gospodarka nie zadowoliła kraju?

Znaki na „ziemi i niebie" zdają się zapowiadać coś w rodzaju próby znalezienia nowych dróg w naszym skołatanym życiu państwowym.

P. Prezydent **Mościcki** w swym przemówieniu marcowym przez radio oświadczył **„że legioniści nie posiadają przywileju rządzenia"**, zaś p. Wicepremier, rozwijając swoją myśl konsolidacji powiedział jeszcze więcej... **„że zmienny jest rząd, zmienny jest skład parlamentu, zmienna jest ordynacja wyborcza do izb ustawodawczych i instytucyj samorządowych. Zmienny jest każdy element, który nie stanowi pionu egzystencji państwa i rozwoju sił narodowych, szczególnie zaś gdyby miał stanowić przeszkody do dzieła konsolidacji".**

Słowa takie same pisała prasa niezależna, i nazywano ją za to **opozycją!...** ale wyrok taki wydali ci, którzy wołając o zjednoczenie narodowe, żądali uznania **swego tylko autorytetu, żądając bezwzględnej „kapitulacji"** ogromnej części społeczeństwa, które było **gotowe do zjednoczenia, ale chciało myśleć samodzielnie, a nie pod dyktantem, czy komendą.**

Oczywiście, że w takiej atmosferze nie można było myśleć o skonsolidowaniu polskiego społeczeństwa.

Apel p. Wicepremiera do „ludzi dobrej woli" jest rozsądnym, słusznym i mocnym, a wierzymy, że szczerym i uczciwym.

Na tej drodze, o ile po słowach nastąpią czyny, przyjdzie niewątpliwie do upragnionego dzieła konsolidacji.

Chcące współdziałać społeczeństwo, **żąda jednak głosu**, by powiedzieć, że przed tym musi nastąpić osuszenie bagna politycznego, usunięcie zakłamania w życiu publicznym, powołanie ludzi dzielnych i uczciwych, którzy chociaż bez „kokardek" w klapach surduta, dają pełną gwarancję, że zadaniu swemu sprostają.

Mowa p. Wicepremiera jest wydarzeniem dużej wagi, a o ile wejdzie w czyn, stać się może początkiem nowego okresu w życiu wewnętrznym państwa, okresem o historycznym znaczeniu.

Młodzież winna studiować — a nie politykować

Na tle konfliktu Związku Młodej Polski z Obozem Zjednoczenia Narodowego zaroiło się w prasie od szeregu artykułów, którym na imię bunt, rozłam, niekarność i t. d.

Nie chcemy wdawać się w ocenę tego niezawodnie **politycznego** „buntu"; nie chcemy się wdawać w obliczenia ile ta zbuntowana organizacja pochłonęła pieniędzy (prasa pisze o 600.000 złotych); ani nie chcemy dociekać z jakiego źródła ten potężny strumień pieniędzy płynął.

Chodzi nam o rzecz ważniejszą, o stronę ideową wychowania młodzieży, jako przyszłych obywateli, o jej stronę duchową, wartości charakterów, etykę, zdolności do poświęceń i tym podobnych zalet, które decydują nie tylko o psychice młodzieży, ale o jej wartości, kiedy z czasem przyjdzie na nich kolej, stanąć do obywatelskiej służby publicznej.

Wychodząc z tego założenia musimy z całą stanowczością potępić **metodę wciągania młodzieży w wir polityki, która przeważnie deprawuje młode dusze i wykoleja ludzi.**

Młody człowiek, jeśli ma być z niego rzetelny obywatel, powinien **poświęcić się przede wszystkim należytemu przygotowaniu do pracy zawodowej, by w swym fachu zdobyć jak najwyższy poziom wykształcenia.** W Anglii, młodzież w czasie swych studiów nawet na Uniwersytecie w Cambridge, czy w Oxforcie **studiuje, pracuje w laboratoriach, kształci się na pierwszorzędnych fachowców, ale nie politykuje!** Wolne chwile spędza na zdrowych sportach. Dzięki temu systemowi Anglia ma **pierwszorzędnych fachowców**, czy to w dziedzinie przemysłu czy handlu, wśród wolnych zawodów, czy w sferach urzędniczych. **Dyletantów tam nie ma.**

A u nas!

Fachowców trzeba szukać z latarką, ale za to od dyletantów roi się w każdej dziedzinie życia społecznego, publicznego, politycznego.

I jest to naszą klęską, a przyczyn należy szukać w rozpolitykowaniu młodzieży i to już od ławy szkolnej.

„Straż przednia" grasowała wśród gimnazjalistów, wciągając ich w „wir polityki", nadzieją protekcji, poparcia i t. p. Na tym tle zrodziło się wiele rzeczy brzydkich o których na razie pisać nie chcemy.

„Straż przednia" na swój sposób demoralizowała młodzież, odrywając ją od właściwego warsztatu pracy, t. j. od nauki.

Wielu „strażaków", bo tak ich nazywano, po opuszczeniu szkoły, okazało wręcz „inne oblicze" na ławach uniwersyteckich — **ale politykowało i politykuje nadal,** tylko pod innymi flagami.

Rozpolitykowanie młodzieży doszło do punktu wrzenia, z największą szkodą dla siebie, dla studiów, dla zdobycia koniecznej wiedzy do fachowego przygotowania.

I pytamy, co stąd pożytecznego wynikło dla społeczeństwa, dla państwa?

Jaką wartość przedstawiać może, względnie jakie niebezpieczeństwo kryje w sobie roznamiętniony, młodociany polityk, o niedowarzonej głowie, w której „umeblowanie" polityczne jest kiepskie, — a studia koślawe, albo żadne.

Czy z takich nie z własnej winy rozpolitykowanych młodzieńców wyrosną dzielni i rzetelni fachowcy?

Ile z tego systemu, popieranego przez czynniki wpływowe zrodzi się dyletantów, jeśli wprost nie wykolejeńców?

Jest obowiązkiem opinii i prasy sprawą tą zająć się gruntownie i uświadomić ogół, a w szczególności samą młodzież, że najwłaściwszym jej terenem pracy są studia fachowe, zdobywanie potrzebnej wiedzy — a nigdy przedwczesna polityka, siejąca zamęt w młodych umysłach i duszach, a co gorsza deprawująca najczęściej charaktery.

Można by tomy całe pisać o tych szkodliwych eksperymentach naszych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych reformatorach, dla których miano **szkodników publicznych** byłoby najwłaściwsze.

Kto młodzież do polityki wciąga wyrządza jej i społeczeństwu największą krzywdę.

Dewizą naszej młodzieży winna być solidna praca w kierunku studiów, a nigdy, przenigdy polityka. **Kr.**

Poznajmy duszę chłopa
Religijność chłopa

(Kontynuując rozważania W. Radwana nad psychiką chłopa — podajemy ciekawą i trafną scenę „religijności chłopa", Red.).

Pytanie, czy chłop jest religijny, było niejednokrotnie przedmiotem publicystycznych rozważań. Wypowiadano opinie sprzeczne. Jest to zupełnie zrozumiałe, że tak ogólne stawianie zagadnienia musi prowadzić do nieporozumień. Niejednokrotnie słusznie stwierdzono, że chłop nie interesuje się zagadnieniami teologicznymi i że ma skłonność do mechanicznego wykonywania praktyk religijnych. Na tej jednak podstawie nie można wysnuwać wniosku, że chłop jest niereligijny, gdyż nie są to sprawy najistotniejsze. Chłop żyje w poczuciu łączności z bytem, w poczuciu metafizycznego znaczenia i powagi swojego życia. Na tym polega istota jego religijności, tu mają korzenie zdecydowanie i moc postawy moralnej chłopa, tu jest źródło jego zadziwiającej, nieustępliwej wytrwałości i siły życiowej. Kiedy piszę te słowa, przychodzi mi na myśl, jak rzadkie są na wsi samobójstwa. Jedni chcą to tłumaczyć silnym związkiem chłopa z grupą społeczną, inni podnoszą wpływ Kościoła i sankcji kary wiecznego potępienia. Ale czy wszelkie takie czynniki nie są wyrazem podświadomego poczucia kosmicznego sensu, powagi własnego życia?

Wyobrażenia magiczne, przesądy, gusła odgrywają dużą rolę w życiu chłopa. Są one nie tylko źródłem przeżyć (jak zresztą w pewnym stopniu w psychice najbardziej przeintelektualizowanego człowieka), ale wywierają wpływ na postępowanie w wielu okolicznościach życia. Są to jakby uboczne produkty życia religijnego.

Wysuwane bywa pytanie, co w świecie religijnych przeżyć chłopa jest prawieczne, prasłowiańskie, co zaś jest chrześcijańskie, katolickie¹). Odróżnienie tych elementów zasadniczej treści postawy religijnej jest bardzo trudne, bodaj niemożliwe. Po prostu dlatego, że w treści życia religijnego chłopa nie ma dwóch różnych kierunkowo prądów. Może nasza prawieczna postawa religijna była co do ogólnego kierunku zgodna z chrześcijaństwem i dlatego tak się w nim roztopiła? Religijność chłopa zarówno w zakresie charakteru postawy religijno-moralnej, jak i w zakresie wyobrażeniowo - mitologicznym jest wyraźnie katolicka. Rozważania nad żywymi składnikami religijnego życia polskiego chłopa nasuwają uwagę, że w Polsce nie jest do pomyślenia jakiś przeciwstawny chrześcijaństwu neopoganizm.

¹) O tych tematach napisał bardzo ciekawą rozprawę Stanisław Małkowski — Współczesna formacja religijna w Polsce. Pisał również o tym Józef Niećko — Na wiciowych drogach. Warszawa 1937.

Odpływ inżynierów z kolejnictwa

Lwowski „Dziennik Polski" donosi:

„**Polepszenie koniunktury gospodarczej w Państwie sprawiło, że wielu techników z wyższym wykształceniem z powodu zbyt niskich uposażeń w służbie państwowej, wystąpiło z kolejnictwa, przenosząc się do prywatnych przedsiębiorstw.** Szczególnie masowy opływ inżynierów dał się zaobserwować w dyrekcji radomskiej, na której zasięgu powstaje C. O. P.

Wobec takiego stanu rzeczy Ministerstwo Komunikacji uznało za stosowne wprowadzić dla inżynierów od 1 maja b. r. dodatek miesięczny „za studia".

Ale i tu zrobiono pewną „gaffę", gdyż zamiast wprowadzić dodatek w pewnej stałej wysokości, określono, że dodatek ten wynosić może od 125 zł. do 200 zł. miesięcznie.

I teraz zachodzi pytanie, dla których inżynierów przyznano najniższą stawkę, a dla których najwyższą? Czy, aby władze kolejowe nie zechcą stosować taktyki innej dla tych, którzy studia swe ukończyli w 4 czy 5 latach a odmienną dla t. zw. „żelaznych techników".

Wprowadzenie dodatków „za studia" w różnej wysokości wywoła nowe niezadowolenie w szeregach inżynierów kolejowych".

Wyższe szczeble w służbie samorządowej

Co mówi o nich sąd Najwyższy

Przepis ustępu 1 art. 6 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska ustala automatyczny — z mocy samego prawa — awans w szczeblu danej grupy uposażenia. Wynika z tego, że dopóki obowiązywał ten przepis, zawieszony ustawą z dnia 14. X. 1931 r., — pracownik samorządowy po trzechletniej wysłudze z mocy samego prawa uzyskiwał wyższy szczebel w danej grupie uposażenia. Obecnie, to automatyczne — z mocy samego prawa — awansowanie do wyższego szczebla jest zawieszone. Jednak związek samorządowy ma prawo podwyższać swoim pracownikom uposażenie w granicach dopuszczalnych najwyższymi normami, przewidzianymi w rozporządzeniu Prezydenta R. P. z dnia 30 grudnia 1924 r. (Dz. Ust. nr 116, poz. 1073), w związku z art. 3. 4. 5. 6 i 7 ustawy z dnia 9 października 1923 r. Inaczej mówiąc, jeżeli w danym związku samorządowym np. sekretarz magistratu czy gminy może otrzymać uposażenie wg. IX grupy, to uposażeznie w tej grupie ma rozpiętość od szczebla. a do szczebla f.

Związek samorządowy, na podstawie uchwały może danemu pracownikowi podwyższyć uposażenie, np. jeśli pobiera uposażenie w grupie IX, wg. szczebla a, to może zostać przesunięty do najwyższego uposażenia w tej grupie przewidzianego, t. j. szczebla f, z tą tylko różnicą, że musi zapaść odpowiednia uchwała i musi być pokrycie w budżecie na wypłacenie tej podwyższonej pensji.

Należy stwierdzić, że na podstawie uchwały właściwego organu związku samorządowego można podwyższać w danej grupie do najwyższego szczebla. Skoro bowiem ustawa z dnia 14 października 1931 r. tylko zatrzymała automatyczny awans w szczeblowaniu, a nie zakazała podwyższania w innej formie uposażeń pracowników, to wszelkie podwyżki w granicach obowiązującej ustawy, dokonane na podstawie uchwały organów samorządowych, są dopuszczalne.

Ustawa z dnia 9 października 1923 r. przewiduje dwojakiego rodzaju awanse. Jeden przez przesunięcie do wyższej grupy i to przesunięcie wymagało uchwały właściwego organu związku samorządowego. Awans ten nazwijmy dla jasności awansem pionowym. Drugi zaś dopuszczalny awans — był awansem poziomym, t. zn. awans w szczeblowaniu w danej grupie.

Nie podobna przecież stanąć na stanowisku, że jeśli ktoś miał uposażenie w roku 1931 zł. 50 miesięcznie, albo w grupie XVI szczebel a, to mimo upływu czasu, nie można by mu tego uposażenia podnieść.

Przesuwanie do wyższego uposażenia pracowników samorządowych powszechnie istnieje i obojętne jest, czy związek samorządowy ustanowił uposażenie swojego pracownika w kwocie t. zw. ryczałtowej, czy też ustalił uposażenie według odnośnej grupy i szczebla. Zresztą, na tym stanowisku stanął i Sąd Najwyższy, bo oto w orzeczeniu z dnia 6 maja 1936 r. (C. II. 2864/35) orzekł: **„Związki komunalne mogą swobodnie ustalać uposażenie swoich pracowników do granicy uposażeniowej grup przewidzianych w § 8 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 30 grudnia 1r24 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych (Dz. Ust. nr 116, poz. 1073) oraz dowolnie ustalać w ramach danych grup maksymalnych poszczególne szczeble" (Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego rok 1936, zeszyt XII).**

W świetle przytoczonych wyżej motywów należy stanąć na stanowisku, że związki samorządowe mogą na podstawie uchwał podwyższać uposażenia swoim pracownikom przez przesuwanie do wyższego szczebla.

Nowy Zarząd

„Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych"

Dnia 22 marca b. r. dokonano w Warszawie w czasie Walnego Zgromadzenia wyboru nowego Zarządu w następującym składzie:

Prezes dr Edward *Gruber*, adwokat, Warszawa, ul. Bracka 8. — Członkowie Zarządu pp.: *Ćwikliński*, Lwów, *Gawet* z Gdańska, *Gizella* z Poznania, *Goepfert* z Katowic, *dr Huth* Lwów. *Iglicki* Warszawa, *Jasieński* Wilno, *Kabat i Kopff*, Kraków, *Leśniewski* Warszawa, *Matuszkiewicz* Poznań, *Mierzejewski* Warszawa, *dr Spiss* Rzeszów, *Szkocki* Bydgoszcz.

Zastępcy pp.: Jaślar, Kacanik, Piekarski, Szustow, Zawojski. — Komisja Rewizyjna pp.: Orzechowski Toruń, Janasz Kraków, Goc Warszawa. — Zastępcy: Szreder, Krawczyk. — Sąd honorowy: dr Jurkiewicz, dr Mogielnicki, dr Morawski; wszyscy z Warszawy.

Ważne dla emerytów

„Nowe dekrety emerytalne"

Władze skarbowe rozpoczęły wysyłkę nowych wymiarów emerytur, po zniesieniu osławionego dekretu emerytalnego, wliczając z powrotem nieprawnie skreśloną jedną czwartą lat z t. zw. służby zaborczej.

Każdy z zainteresowanych winien we własnym interesie zaznajomić się dokładnie z ostatnio uchwaloną i ogłoszoną nowelą (tekst urzędowy ogłosiliśmy w „Jedności" z dnia 15 kwietnia), by w razie mylnego obliczania, co nie jest przy masowym wygotowaniu dekretów wykluczonym, wnieść w przepisanym czasie odwołanie.

Głos spośród pracow. kolejowych

w związku z przemówieniem min. Ulrycha

Przed paru tygodniami p. minister kolei wygłosił przez radio przemówienie do kolejarzy. Przemówienie to stało się przedmiotem licznych komentarzy w szerokich kołach pracowników kolejowych. Odbiło się ono echem również na łamach prasy. Przytaczamy jeden z głosów prasowych na temat owego przemówienia, odznaczający się trafnością uwag:

„Przemówienie p. ministra Komunikacji Ulrycha, wygłoszone przez radio, oczekiwane było przez pracowników kolejowych z dużym zainteresowaniem. Spodziewano się nie tylko słów uznania za wytężoną pracę kolejarza polskiego, ale też pewnych zapowiedzi na przyszłość i słów nadziei na lepszą dolę. Tych momentów trudno było doszukać się w słowach p. ministra.

Mimo wzmożenia przewozów, aparat kolejowy nie był wzmocniony, względnie nie wiele był wzmocniony, zarówno pod względem urządzeń technicznych, jak i ilości personelu. Cała zatem wzmożona praca spadła na barki i tak już wycieńczonego kryzysem personelu kolejowego. — W zamian za ten wysiłek, za to wzmożone tempo pracy nie wiele otrzymali pracownicy kolejowi.

Stwierdził to zresztą sam p. minister Ulrych zauważając, że kolejarze nie zbierają natychmiast owoców swego wysiłku. Nadwyżka dochodów, wynikła na skutek wzrostu przewozów kolejowych, poszła na naprawę urządzeń kolejowych i zasilenie kapitałów P. K. P. Mówiąc o poprawie bytu kolejarzy p. Minister komunikacji wymienił dodatki służbowe dla pracowników służby wykonawczej, awanse i etatowanie, szeroką akcję zasiłkową i powiększenie premij.

Wprowadzone z dniem 1 stycznia br. dodatki służbowe dla pracowników liniowej służby wykonawczej objęły ogółem około 10.000 ludzi, t. j. ledwie 7% stałego personelu kolejowego. Cała pozostała reszta pracowników, również przeciążona pracą z uwagi na wzrost przewozów cała rzesza pracowników służby biurowej żadnych stałych dodatków służbowych nie otrzymuje.

Również i awanse tegoroczne, jak zwykle, pozostawiają wiele do życzenia. Objęto nimi wprawdzie około 20.000 pracowników i przeprowadzone były według słusznej zasady starszeństwa, ale nie zdołały one wyrównać krzywd doznanych przez pracowników kolejowych jako skutek reformy uposażeniowej. Zbyt wiele było pominięć i krzywd i dlatego dotychczas nie wstąpiliśmy na normalną drogę periodycznych awansowań.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. minister Ulrych, poza wyżej wymienionymi zmianami dotychczasowego stanu rzeczy, wskazał na utrzymanie obniżki komornego w domach skarbowych, na utrzymanie spłaty zaliczek w małych ratach, na zmianę wysokości podatku specjalnego i zmianę przepisów emerytalnych. Tym zarządzeniom nie można odmówić cech dążności do poprawy bytu pracowników. Są to wspólne drogi dla wszystkich pracowników państwowych, a nie mają charakteru rekompesaty za wzmożoną pracę kolejarzy, za dźwiganie większych ciężarów i obowiązków służbowych, dających zwyżkę dochodów kolei.

Min. Ulrych stwierdził wprawdzie, że w miarę poprawy finansów musi następować poprawa bytu pracowników, ale z tej tezy nie wyciągnął żadnych wniosków. Pan Minister nie zapowiedział żadnych konkretnych kroków, ani nie zakreślił żadnej linii wytycznej, zmierzającej do poprawy bytu kolejarzy i silniejszego powiązania ich i zainteresowania w dochodowości kolei.

A przeprowadzenie pewnej poprawy bytu pracowników kolejowych nie jest trudne nawet w ramach samego budżetu P. K. P. Dochody kolei wzrastają, jak i nadal cechuje je tendencja zwyżkowa, dlatego możliwym jest przyznanie wszystkim kategoriom pracowników stałych dodatków służbowych, jak i wprowadzenie na wzór monopoli państwowych „pożyczek w wysokości podatku specjalnego".

Oto postulaty ogółu pracowników kolejowych, podnoszone niezależnie od równoczesnych wspólnych postulatów wszystkich pracowników państwa co do zniesienia podatku specjalnego wogóle i zmiany przepisów uposażeniowych".

Komunikat

MIĘDZYZWIĄZKOWY KOMITET pracowników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych, po szczęśliwym obaleniu „dekretów emerytalnych" podjął dalszą akcję w kierunku ZNIESIENIA NARZUCONYCH PEWNEJ CZĘŚCI EMERYTÓW, CZTEROPROCENTOWYCH W TYM ROKU OPŁAT, oraz rozpoczął akcję w sprawie NOWEJ USTAWY EMERYTALNEJ, oraz NOWEJ USTAWY UPOSAŻENIOWEJ.

MIĘDZYZWIĄZKOWY KOMITET rozważa sprawę podjęcia akcji w kierunku stworzenia dla tych spraw JEDNOLITEGO PRONTU ŚWIATA PRACY, gdyż ostatnio odbyte jednocześnie DWA KONGRESY, okazały się w skutkach raczej szkodliwe, gdyż nie wydały żadnych rezultatów, WYKAZUJĄC NA ZEWNĄTRZ BRAK KONSOLIDACJI i niepożądaną dwutorowość. KRAKOWOWI CHODZI O UZGODNIENIE W SPRAWACH ZAWODOWYCH AKCJI „CENTRALNEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ" z „KOMITETEM OBRONY PRAW PRACOWNICZYCH". Istnieje zamiar zwołania KONGRESU DO KRAKOWA celem stworzenia JEDNOLITEGO PRONTU.

Z chwili

Echa poświąteczne

Od niepamiętnych lat nie przeżywaliśmy tak wesołych świąt Wielkanocnych, jak w tym roku. Były to bowiem pierwsze Święta pokryzysowe, stojące w całym tego słowa znaczeniu pod znakiem poprawy koniunktury. Ta poprawa, to już nie frazeologia z komunikatów, nie abstrakcja z „pogadanek" radiowych, ale rzeczywistość najrealniejsza, którą każdy z nas odczuł na sobie samym, otrzymawszy na 1-szego względnie na 2-giego kwietnia pobory zwiększone o 3 do 10 złotych na skutek zmniejszenia podatku „specjalnego"". A przecież tych kilka złotych to kapitał, z którym już można „coś począć"!

Ta wybitna poprawa sytuacji ogólnej znalazła też zaraz swój wyraz w wszechstronnym wzmożeniu t. zw. obrotów. Przede wszystkim, czego dawniej nie było, rozpowszechniło się wbrew dawnym tradycjom, opuszczanie domów i podejmowania świątecznych wyjazdów. Wszyscy prawie wyjechali. Dokąd wyjechali, niewiadomo. Nikt przecie nie prowadził statystyki tej wędrówki ludów, a do komunikatów głoszących niesłychany zjazd gości do Zakopanego, dawno straciliśmy wiarę. Bądź co bądź na kolejach ujawnił się niesłychany ruch i przepełnienie pociągów, lecz niewiadomo, czy na skutek wzmożenia liczby pasażerów czy też z braku wagonów. Urzędnicy kolejowi mówią na ucho, że brakowało miejsc w wagonach, gdyż wszystkie niemal miejsca zostały „zarezerwowane" dla różnych dygnitarzy, ich kuzynów i tych wogóle, którzy żyją w orbicie „wpływów". Kto jednakże nie może się zdobyć na nic innego, jak tylko na kupienie normalnego biletu trzeciej lub choćby drugiej klasy, ten już zdany być musi na swe własne siły. O ile ma silne łokcie i kolana, może sobie z ich pomocą wywalczyć siedzące miejsce w znaczeniu regulaminowym. Ta jednak wielka reszta, która nie posiada żadnej oficjalnej lub półoficjalnej racji zajmowania rezerwowanych przedziałów, a nie lubi pchać się przemocą, jechała „na dziko", usadowiona w pociągu w sposób zależny od przypadku. Nie było dosłownie dziury, w której by nie sterczał taki pasażer. Nawet owe ciche zakątki u końca wagonów, które normalnie bywają raz zajęte raz wolne, wykazywały stałą okupację. I to przez dziesięć godzin jazdy! Można sobie wyobrazić kłopot tych pasażerów, których do tych miejsc powoływał jakiś niecierpiący zwłoki interes!

Lecz nie będziemy się zajmowali pytaniem, w jaki sposób zrealizowali oni swe potrzeby, wypada się nam bowiem zająć jeszcze tą częścią publiczności, która nie decydując się na podróż w tych warunkach, a idąc w ślad tradycyj, wolała spędzać Święta w ognisku domowym.

Przed takimi stanęły znów inne, równie trudne do rozwiązania problemy, które sprowadzały się do mniej więcej następującego zadania arytmetycznego: 5 kg szynki surowej kosztuje 15 zł, 3 kg kiełbasy 6 zł, 2 kg salcesonu 4 zł, kopa jaj 3 zł 60 gr. 5 kg mąki 2 zł 50 gr. 25 dkg rodzynków 3 zł, 25 dkg migdałów 3 zł, butelka wódki 7 zł, 2 butelki wina 7 zł, baranek z cukru 35 gr. Razem około 50 zł. Jest to możliwie najskromniejszy kosztorys wielkanocny dla przeciętnej inteligentnej rodziny w mieście. Cóż ma ona robić? Przecież musi się mieć coś „święconego" w domu, bodaj żeby samemu zjeść, skoro się i tak przez dwa dni nie będzie gotowało zwykłego obiadu. A zresztą czy można się schować, gdy ktoś z krewnych czy znajomych zapuka do drzwi?

Lecz jak się przedstawia pokrycie dla tego kosztorysu? Smutno! Zaledwie połowa miesiąca, a już deficyt. Nawet owa „poprawa koniunktury", polegająca na obniżeniu podatku specjalnego o 4 zł 37 gr, została już zdyskontowana o 3 miesiące naprzód przez wzięcie na kredyt węgla, za który zalegają już zresztą dwie raty. A co będzie z niezapłaconą jeszcze ratą dla krawca, dla rzeźnika, za podatek lokatorski i t. d.? A to trzeba pomyśleć o płaszczyku dla Anielci, o butach dla Władka! Niewiadomo po prostu, co pilniejsze, co więcej krzyczy o pieniądze, których znikąd spodziewać się nie można!

To też okazuje się w prostym rachunku, że pokrycie dla kosztorysu na 50 zł równa się zeru, a raczej spada poniżej zera, czyli że do istniejącego już deficytu budżetowego przybędzie nowych kilkadziesiąt złotych, o ile oczywiście dostawcy owych artykułów wydadzą je bezgotówkowo.

Doprawdy — ciężki to problem i niejeden ojciec rodziny, rozpatrując go pomyślał sobie z westchnieniem: Jakim to cudem sprawia pan Minister Kwiatkowski, że jego budżet wykazuje nie tylko równowagę, ale i pewną nadwyżkę? Jakże ja mu zazdroszczę!

Zostawmy ich własnemu losowi, bo i tak nic im nie pomożemy. Wszak z próżnego i Salomon nie naleje!

Zakończmy natomiast to powielkanocne pokłosie zamieszczeniem oryginalnego raportu policyjnego, który wpłynął do jednego z Komisariatów w związku z awanturą, jaka zdarzyła się w pewnym szynku we wielkanocny poniedziałek. Przyszło tam mianowicie do bójki, w której okaleczono pewnego „batiara", a którego okaleczenie raport opisuje w sposób następujący:

„Szczepan Pigułka wykazuje na lewym boku ranę wielkości dziesięciozłotówki, na prawej łopatce wielkości pięciozłotówki, pod lewym kolanem jednego złotego, a za lewym uchem jak pięćdziesiąt groszy. Razem tedy stopień okaleczenia wynosi 16 zł i 50 gr. co się niniejszym do dalszego urzędowania podaje".

Niepodobna przecież, by autor tego raportu nie został w drodze służbowej wyróżniony za swą ścisłą, matematyczną dokładność w urzędowaniu!

L.

Jeszcze jeden skandaliczny proces

Dyrektor depart. bez matury postrachem urzędników

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatruje skandaliczną aferę b. posła Idzikowskiego oraz b. dyr. Departamentu Ministerstwa Skarbu Michalskiego. Idzikowskiemu zarzuca prokurator, że w marcu 1930 r. przywłaszczył sobie szpilkę z brylantem wartości około 3.000 zł., powierzoną mu przez Karola Wendta celem ofiarowania jej zastępcy dyr. departamentu podatkowego i opłat w Ministerstwie Skarbu, Pawłowi Michalskiemu, w darze od Zw. Cechów Piekarskich. Idzikowski brylantowej szpilki nie doręczył zgodnie z przeznaczeniem, a zatrzymał ją dla siebie;

że w drugiej połowie 1931 r. Idzikowski **w celu osiągnięcia korzyści majątkowej pobrał od piekarzy 20.000 zł., obiecując im za to zmiany w stawkach podatku obrotowego — „obronę prawną". — Pieniądze powyższe zatrzymał dla siebie.**

Oskarżony Idzikowski nim został posłem był sekretarzem cechu cukierników i mieszkał w malutkim pokoiku przy lokalu cukierników. Pobierał pensję 300 zł. miesięcznie. Gdy został posłem nadal pobierał pensję od cechu a swej zastępczyni płacił 100 zł. Mimo, iż pracował w cechu cukierników, często działał wbrew ich interesom i wysługiwał się piekarzom.

Jako poseł z listy B. B. W. R. pracował na terenie rzemieślniczym i często interweniował w sprawach podatkowych w Min. Skarbu. Stąd jego znajomość z Michalskim.

NIE NOSI ICH „SZPILECZKI".

Związek Piekarzy z funduszu 10.000 zł. otrzymanego od drożdżowników **w zamian za zrzeczenie się koncesji na wyrób drożdży zakupił dla p. dyr. Michalskiego szpilkę złotą z brylantem półtorakaratowym. Upominek ten wręczyć miał Michalskiemu, p. Idzikowski.. Tymczasem on go sobie przywłaszczył. Sprawa się wydała, bo pewnego dnia w cukierni „Empire" zapytał się p. Wendt — piekarz, oskarżonego Michalskiego, dlaczego nie nosi ich „szpileczki"!**

Gdy dowiedział się o tym Idzikowski wymógł od nieżyjącego już dziś p. Wendta pokwitowanie, iż „szpileczkę" odebrał od Idzikowskiego. Sprawa nabrała rozgłosu w środowisku piekarzy. Dowiedział się o niej i poseł Snopczyński i klub B. B. W. R. Rozpoczęto śledztwo i postawiono p. Idzikowskiego w stan oskarżenia przed sądem klubowym. Umierający p. Wendt zeznał na łożu śmierci, iż szpilki od Idzikowskiego nie odebrał a pokwitowanie dał mu, gdyż o nie bardzo prosił.

CARSKIE RUBLE ZŁOTE.

O całej sprawie dowiedział się również i prokurator, pomimo, iż usiłowano sprawę Idzikowskiego załatwić po cichu. **Rozpoczęto śledztwo. W czasie rewizji stwierdzono, iż Idzikowski miał w P. K. O. kasetkę a w niej biżuterię, weksle, gotówkę w złotych polskich, dolarach U. S. A., rublach carskich w złocie — na ogólną sumę 30.000 zł.**

Okazało się, że Idzikowski nie tylko w sprawach podatkowych cukierników i piekarzy „interweniował" i pobrał owe 20.000 zł. lecz również od handlarzy trzodą wziął tytułem „porękawicznego" 1.500 zł.

BRAK SKRUPUŁÓW.

Charakteryzując osobę Idzikowskiego p. prokurator nie odmawia mu wprawdzie zdolności, sprytu, daru, słowa, ale stwierdza, że cechuje go interesowność, chciwość grosza oraz brak skrupułów.

Idzikowski nie ma matury. Studiował wprawdzie na Wolnej Wszechnicy Polskiej na wydziale politycznym, lecz go nie ukończył.

LITANIA WIN MICHALSKIEGO.

Paweł Michalski oskarżony jest o to, że w czasie od 1920 r. do 1932 nakłaniał Józefa Miazgę, zarządcę spółki „Tow. Przemysłowe Frampol" we Frampolu, by wykazał w bilansie spółki o 70.000 zł. większy udział zakładowy niż był w rzeczywistości;

— że będąc współwłaścicielem i faktycznym kierownikiem „Frampolu" zaciągnął od rozmaitych instytucyj pożyczki, z których nie zwrócił około 350.000 zł., puszczając weksle do protestu. Między innymi Michalski pożyczył i nie zwrócił: Polskiemu Bankowi Przemysłowców — 45.000 zł., Ordynacji Zamoyskich — 68.967 zł., zarządowi dóbr Adama Branickiego — 15.000 zł. bankowi „Kwilecki, Potocki i Ska" — 13.000 zł., „Cegielskiemu" — 12.000 zł., Zakładom „Pieca Ostrowieckiego" — 10.000 zł. i t. d.

STRATY SKARBU.

Jako naczelnik wydziału departamentu podatkowego i opłat w Ministerstwie Skarbu, Michalski oskarżony jest o samowolne umarzanie podatków przez co naraził skarb państwa na stratę 59.377 zł.:

o faworyzowanie firmy „W. Halbenstadt, E. Herszenberg i N. Herszenberg" w Łodzi, przez wstrzymywanie egzekucyj, rozkładanie zaległości podatkowych, wynikłych z nierzetelności firmy i rozkładanie im płatności na dogodne i niskie raty miesięczne. Naraził on przez to skarb państwa na straty, gdyż spowodował opóźnienie wpływów pieniężnych oraz stworzył niebezpieczeństwo nieściągalności zaległości i naraził na szwank autorytet władz skarbowych. W podobny sposób opiekował się oskarżony firmą „Dom Handlowy Cwejko";

— o wydanie polecenia Izbie Skarbowej umorzenia zaległości „Górnośląskiego Tow. Przemysłowego", narażając przez to skarb państwa na straty w wysokości — 224.099.00 zł., których uniknie to tylko dlatego, że zostały zauważone przez dyr. depart.;

— o niesłuszne pobranie zbyt wysokich podatków od fabrykantów sukna w Białymstoku, Izaaka Pinesa, przez co naraził skarb państwa na niebezpieczeństwo procesów o odszkodowanie.

KARIERA BEZ MATURY.

Oskarżony Michalski był początkowo nauczycielem ludowym. W roku 1920 został młodszym urzędnikiem w centrali Ministerstwa Skarbu. W 1921 r. zostaje kontrolerem skarbowym, w 1924 r. — radcą ministerialnym. W grudniu 1926 r. został naczelnikiem wydziału a po roku stałym zastępcą dyr. departamentu podatkowego i opłat w Min. Skarbu.

Michalski również nie ma matury. Wprawdzie twierdził, że zdał ją w Rosji, ale okazało się to nieprawdą. Studiował w Wolnej Wszechnicy Polskiej, którą ukończył — pracą dyplomową — z wynikiem „celującym". Wydało się jednak, że praca dyplomowa składała się z referatów służbowych urzędników oraz w pewnej części była przepisana żywcem z pracy prof. Taylora.

DYR. DEPARTAMENTU PODATKOWEGO ...I PRZEMYSŁOWIEC.

Piastując wysokie stanowisko w Min. Skarbu, był oskarżony Michalski równocześnie współwłaścicielem i faktycznym kierownikiem „Frampolu", zakładów przemysłowych (młyny, tartaki, zakłady lniane, elektryczne). Łatwo więc było o otrzymanie pożyczek, gdy weksle podpisywał dyrektor departamentu podatkowego. Nadużywając swego stanowiska Michalski wprowadzał w błąd banki i inne instytucje, które przypuszczały, że „Frampol" jest w dobrej sytuacji.

PRAWA RĘKA MICHALSKIEGO.

Radcą prawnym prywatnych interesów Michalskiego był żyd, adw. Groskoff. **Miał on wielkie wpływy na oskarżonego i był osobą poszukiwaną przez podatników zarówno w Warszawie, jak i na prowincji. A kiedy zachwiała się sytuacja Michalskiego p. Groskoff, na kilka dni przed aresztowaniem dyr. departamentu podatkowego wyjechał do... Palestyny.**

ZA POŻYCZKI — ULGI PODATKOWE.

Stosunek Michalskiego do podatników nie był bezinteresowny, tak n. p. do r. 1931 „Dom Handlowy Cwejko" nie cieszył się sympatią oskarżonego, ale kiedy wspólnik z „Frampolu" p. Miazga otrzymał pożyczkę w wysokości 8.000 zł., to p. Michalski otoczył ich czułą opieką, rozkładał płatność podatków na raty, wstrzymywał egzekucje, umarzał zaległości i t. p.

ŻĄDZA WŁADZY.

Charakteryzując postać Michalskiego, mówi prokurator w akcie oskarżenia, że był to faktyczny kierownik V. depart. o wielkim tupecie, aktualności, żądzy władzy, starający się o zaufanie u władz wyższych.

Człowiek to niewątpliwie inteligentny ale o wiedzy powierzchownej. Cechowało go efekciarstwo, protekcyjność, obstawianie się urzędnikami sobie oddanymi i t. p.

W chwili, gdy już zbyt dużo pojawiło się zaprotestowanych weksli Michalskiego na rynku, zajęły się jego osobą wyższe władze. Oskarżony jednak do ostatniej chwili urzędowania nie zmienił swego postępowania.

POSTRACH URZĘDNIKÓW.

Urzędnicy bali się oskarżonego. Zresztą otaczał się on ludźmi zaufanymi i robił wrażenie, że cieszy się bezwzględnym zaufaniem władz przełożonych. Dlatego bali się podwładni jego robić doniesienia i zazwyczaj spełniali jego polecenia.

Dodać trzeba na koniec, że Michalski był odznaczony złotym krzyżem zasługi.

J. Miazga i Szymon Kaufman, żyd ze Lwowa, oskarżeni są o współdziałanie z Michalskim na terenie zakładów przemysłowych „Frampol". Niesiobędzki zaś o to, że jako naczelnik urzędu skarbowego w Białymstoku przekroczył swą władzę przez niepowiadomienie o zebraniu komisji szacunkowej członków jej w osobach J. Gudyńskiego i dr Siemaszki — (a zebrania mimo ich nieobecności odbywały się) oraz przez nakładanie niesłusznych kar na podatników.

Część aktu oskarżenia, dotycząca spraw podatkowych Pinesa została ze względu na bezpieczeństwo gospodarcze państwa odczytana przy drzwiach zamkniętych. Również wyjaśnienia oskarżonego Michalskiego i świadków — w sprawach Pinesa, złożone zostały przy drzwiach zamkniętych.

Privilegium odiosum

Dlaczego winien być zniesiony podatek specjalny

Zwyczajna sesja parlamentarna nie przyniosła niestety pracownikom państwowym całkowitego zniesienia podatku specjalnego. Zwolnienie od tego podatku najgorzej uposażonych oraz wprowadzenie niższych stawek dla posażeń średnich nie może zadowolić szerokich mas funkcjonariuszy, gdyż wynagrodzenia ich również przed wprowadzeniem podatku specjalnego były niedostateczne. Sprawa podatku specjalnego nie schodzi z łam prasy.

Oto „Wieczór Warszawski" piórem dra A. Dema pytanie dlaczego winien być zniesiony podatek specjalny, odpowiada w sposób następujący:

„Wchodzą tu w grę momenty zarówno materialne, jak i psychiczne. Wydaje się nawet, że te drugie przeważają. Już sama nazwa „specjalny", działa drażniąco na pracowników państwowych, którym mówi ona, że pociągnięci są do „specjalnych" ofiar na rzecz równowagi budżetowej, że zatem obdarzono ich pod względem jakimś „specjalnym" privilegium odiosum. Po za nazwą zachodzi tutaj jeszcze nie mniej drażniący fakt dwukrotnego już przedłużania przez Izby ustawodawcze na wniosek rządu podatku specjalnego. Pracownicy państwowi zgodzili się chętnie na dwuletnie obciążenie ich wyjątkową daniną dla ratowania równowagi budżetowej, jednakże wysoce zaniepokoiło ich przedłużenie tego terminu, najpierw o trzy miesiąc, a po tym o dalszy cały rok, co mogłoby świadczyć o tendencji do utrzymania podatku specjalnego na stałe".

Cytowany dziennik wyraża pogląd, że związki urzędnicze walcząc z podatkiem specjalnym, powinny się nie tylko domagać jego zniesienia, bo takie postawienie sprawy wytwarza pozornie sytuację wręcz odwrotną do obecnej. Zniesienie podatku specjalnego wyglądałoby na to, że pracownicy państwowi w ogóle nie płacą podatku od swoich uposażeń, czyli są obdarzeni dodatnim przywilejem „specjalnym" w stosunku do innych grup społecznych. Pogląd taki byłby oczywiście błędny, ponieważ skarb państwa płaci sam sobie podatek dochodowy za swoich pracowników. Jednakże te przelewy, mocno dziwaczne w samym założeniu, idą stopniowo w zapomnienie nie tylko w opinii społeczeństwa, ale także w pojęciu czynników rządowych".

„Zreformować reformę"

Co może zaradzić złemu?

„Istniejący pod tym względem chaos jest wytworem niefortunnej reformy uposażeń, zwanej „jędrzejewiczowską", wprowadzonej z początkiem 1934 r. Reformę tę trzeba ponownie zreformować, a właściwie zupełnie odrzucić. Z tym postulatem wiąże się ściśle sprawa podatku specjalnego. Podatek ten powinien wraz z nazwą zniknąć zupełnie z powierzchni naszego życia państwowego, należy natomiast przywrócić podatek dochodowy od uposażeń urzędniczych, oczywiście, musi to być dokonane równocześnie z reformą uposażeń. Całe to zagadnienie można by krótko ująć w następujących punktach:

1) Nowa ustwa uposażeniowa powinna zmniejszyć obecną rozpiętość, wynoszącą 60:1, a to przez podwyższenie minimum i obniżkę maksimum uposażenia. W tak zwężonej skali musiałyby być dokonane jeszcze pewne zmiany wewnętrzne.

2) Należy znieść, względnie częściowo zaliczyć do stałych uposażeń obecnie dość dowolnie przyznawane, t. zw. dodatki funkcyjne. Społeczeństwo, a zwłaszcza pracownicy państwowi, powinni dokładnie wiedzieć, ktoś jakie pobiera uposażenie.

3) Należałoby przywrócić choćby częściowo dodatki rodzinne, w szczególności dla pracowników obdarzonych większą ilością dzieci, które muszą kształcić w interesie nie tylko prywatnym, ale także publicznym.

4) Tak przeprowadzona reforma musiałaby nie tylko zwrócić pracownikom państwowym, jako całości, pozostające jeszcze w budżecie 100 milionów złotych podatku specjalnego, ale dołożyć jeszcze do tej sumy tyle, ile potrzeba na podciągnięcie najniższych uposażeń do minimum egzystencji i na opałcanie przez wszystkich pracowników podatku dochodowego.

5) Obecny podatek specjalny powinien być zastąpiony normalnym dochodowym, a w ten sposób pracownik państwowy byłby pod względem ciężarów na rzecz państwa zrównany z pracownikiem i przedsiębiorstwem prywatnym".

Stan niemoralny

„W projekcie tym podkreślamy głównie momenty społeczne. Stan obecny, wyglądający na zewnątrz na przywilej podatkowy urzędników, jest wybitnie niemoralny z punktu widzenia społecznego, bo stwarza antagonizm między stanem urzędniczym i resztą społeczeństwa. To „specjalność" powinna zniknąć razem z podatkiem specjalnym.

W ogóle należy z kwestii urzędniczej, zarówno pod względem kwalifikacji jak i uposażeń, usunąć fatalny „elitaryzm" etatyczno-polityczny, wprowadzony do nie za rządów braci jędrzejewiczów. Ofiara ze skarbu, o ile tylko na nią pozwolą możliwości budżetowe, opłaci się tutaj wielokrotnie, bo przywróci dobry stosunek urzędnika do jego pracy — o czym tak dobitnie mówiono na niedawno odbytym kongresie bezpieczeństwa pracy, — a także przyczyni się do naprawienia stosunków między stanem urzędniczym i innymi grupami społecznymi",

Nie zaradzono niedoli urzędników

„Jedność" pilnie śledzi nastroje wśród szerokich rzesz pracowników publicznych oraz emerytów, by móc zawsze wyrazić w sposób jak najwierniejszy ich słuszne żądania. Obecnie stwierdzić musimy, że ostatnia sesja budżetowa niestety nie spełniła nadziei pracowników państwowych i nie przyniosła im należytej poprawy bytu. W tym przekonaniu nie jesteśmy odosobnieni, na dowód czego przytoczyliśmy głos dziennika nie związanego ze sferami urzędniczymi.

Poniżej podajemy wyjątek z artykułu „Biuletynu Urzędniczego", organu urzędników z wyższym wykształceniem, który pisząc o niedoli pracowników państwowych i sesji budżetowej zaznacza:

„Normalizacji domagają się uposażenia urzędników państwowych; już nie wiadomo czy brak u nas dobrej woli czy zdolności uporządkowania tej dziedziny wedle zasad rozumnych i uczciwych. Organizacje urzędnicze zwracają uwagę, że rozpiętość uposażeń w poszczególnych grupach jest za wielka, że stosunek najniższego uposażenia do najwyższego jest jak *1:30* lub nawet więcej, ale naszym zdaniem nad tymi wadami góruje inna, stworzona dekretem uposażeniowym z r. 1933. Jest nią ogromna i niczym nieusprawiedliwiona przepaść między masą urzędników zamkniętych w grupach XII—VI (ponad 90%) z uposażeniem 100 do 450 zł. miesięcznie — a grupami wyższymi, z których już V-ta, wyposażona w dodatki i wynagrodzenia uboczne, otrzymuje przeważnie dwa razy tyle co VI-ta, a bywa i znacznie więcej!

Z tej szarej masy niedostatecznie uposażonych urzędników ściąga państwo największe haracze w postaci podatku specjalnego i innych świadczeń (pożyczki, pomoc zimowa, organizacje społeczne i t. p.) — których oczywiście wyższe grupy nie odczuwają. Tu jest pierwsze źródło nieustającej goryczy, radykalnych nastrojów — i nadużyć; ale jest i drugie, a jest nim historia podatku specjalnego, podrywająca zaufanie do oficjalnych zapewnień, a nawet do postanowień ustawowych i osadzająca spauperyzowanego urzędnika wraz z jego rodziną na grząskim gruncie stałej niepewności jutra. Ten dotkliwy w swej wysokości podatek miał służyć do zrównoważenia budżetu państwowego; po osiągnięciu tego celu miał być definitywnie zniesiony. Budżet tegoroczny został zrównoważony i to po podwyższeniu go o 130 milionów zł., a podatek specjalny pozostał w zmniejszonej (lub nawet w niezmniejszonej) wysokości; innymi słowy: podatek specjalny będzie pobierany nie dla zrównoważenia budżetu, ale dla pokrycia wydatków państwowych mieszczących się w owych 130 milionach złotych.

Czy naprawdę podane wyżej kwoty uposażeń urzędników państwowych mają stanowić główne źródło dla pokrycia wzrastających wydatków państwowych? Do czego wreszcie dojdziemy? Dodać należy, że ów podatek opłacać mają także emeryci państwowi, którym od r. 1931 zmniejszono dziesięciu nowelami skromne uposażenia przeszło o 50%! W ciągu ostatnich obrad parlamentarnych pp. referenci budżetowi podkreślali, że urzędnicy państwowi są źle wynagradzani, ale nie szukali żadnej drogi wyjścia, a raczej demonstracyjny wniosek zniesienia podatku specjalnego nie uzyskał w Sejmie większości".

Spadek przyrostu naturalnego w Polsce

Już nie 12 tylko 10.9 pro mille

Przyrost ludności za rok 1937 jest najniższym przyrostem, jaki statystyka w Polsce notuje. Jeszcze w roku 1930 przyrost ten wynosił 17 na tysiąc mieszkańców. Urodziło się wtedy w Polsce dzieci żywych 1,022.811, w roku zaś ubiegłym tylko 856.064.

Największy przyrost wykazuje ludność prawosławna, bo 13.6 promile, po niej idzie ludność rzymsko-katolicka 11 prom. i greko-katolicka 10.3 prom., Żydzi wykazują przyrost 8 7 na tysiąc.

Oczywiście w porównaniu z innymi państwami Polska wykazuje jeszcze dość wysoki przyrost ludności. Nie wiemy, jakie były wyniki ruchu ludności zagranicą w roku ubiegłym, ale w roku 1935 Polska z 12.1 promille szła zaraz po Japonii, która miała przyrostu 14.8 na tysiąc. Po Polsce najpłodniejszymi narodami były: Bułgaria z przyrostem 11.8, Holandia 11,5 i Hiszpania 10.1 na tysiąc. Włochy miały 9.4 a Niemcy 7.1, Anglia 3 na tysiąc, Francja wykazywała ubytek ludności 0,5 na tysiąc.

Zdaje się, że wyniki za rok ubiegły zepchnęły Polskę z drugiego miejsca w świecie, co do procentowego przyrostu ludności.

Główny Urząd Statystyczny notuje w IV-tym kwartale 1937 r. następujące dane: małżeństw zawarto 82.420 (w r. 1936 w tym samym kwartale 83.369), urodzeń żywych 212.692 (223.304), zgonów ogółem 116.563 (128.574), zgonów niemowląt 25.689 (33.996), przyrost naturalny wyniósł 96.129 .94.730).

W ciągu całego roku zarejestrowano małżeństw 275.560 (284.425), urodzeń żywych 856.064 (892.320), zgonów ogółem 481.594 (482.633), zgonów niemowląt 116.652 (125.772), przyrost naturalny wyniósł 374.470 (409.687).

W przeliczeniu na 1.000 mieszkańców zarejestrowano w roku 1937: małżeństw 8,0 (8.4), urodzeń żywych 24.9 (26.2), zgonów 14.0 (14,2), przyrostu naturalnego 10,9 (12.0), śmiertelność niemowląt (liczba zgonów dzieci poniżej 1 roku na 100 urodzeń żywych) wyniosła 13.6 (14,1).

Na podstawie powyższych danych przeprowadzono, po uwzględnieniu wędrówek, szacunek ludności na dzień 1 stycznia 1938 r. Według tego szacunku ludność Polski wynosi 34.534 tysięcy. Z tego na grupę województw centralnych przypada 14.471 tys., wschodnich 6.074, zachodnich 4.861 i południowych 9.128 tys. (Liczby podano według podziału administracyjnego z przed 1 kwietnia 1938).

W ten sposób od spisu ludności w dniu 9. XII. 1931 r. t. zn. w ciągu 6 lat, ludność Polski zwiększyła się o 2.401 tys. osób czyli o 7.5 procent.

O rozwój i ugruntowanie polskości na pograniczu

Nacisk niemiecki na nasze pogranicze nie ustaje, lecz przeciwnie, wzmaga się coraz więcej. Przekonujemy się o tym na każdym kroku. Korzystając z dużych swobód, niemieckie organizacje polityczne i gospodarcze na pograniczu rozwijają coraz żywszą działalność, przy czym metody ich działania granicżą często z terorem, jak niejednokrotnie wykazały rozprawy sądowe.

To też coraz silniej dochodzi do głosu potrzeba zaopiekowania się pograniczem, wzięcia w obronę ludności polskiej i zapewnienia jej środków do życia i rozwoju gospodarczego, coby uniezależniło tę ludność od wpływów mniejszości narodowej, mającej nieograniczone poparcie materialne.

Na Zjeździe delegatów Polskiego Związku Zachodniego, przedstawiciele pogranicza zwrócili uwagę na potrzeby okręgów pogranicznych.

W odniesieniu do terenów przygranicznych Związek Zachodni musi stale działać w myśl potrzeby nieustającego rozwoju intensywności polskiego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego na terenie województw zachodnich i północnych, szczególnie zaś na terenie wszystkich powiatów przygranicznych, wymagających stale wysoce planowego i opartego o siły całego Narodu zaspokojenia ich potrzeb inwestycyjnych i rozwojowych.

Na szczególną uwagę zasługują sprawy, stanowiące przedmiot specjalnego znaczenia dla większości powiatów przygranicznych, jak: 1) inwestycje komunikacyjne, wiążące się ze sprawą lepszego i bliższego związania powiatów przygranicznych z centrami życia polskiego i stanowiące warunek należytego rozwoju tyrustyki na tych terenach; 2) inwestycje szkolne szczególnie na terenie przygranicznych powiatów, a w szczególności woj. pomorskiego, białostockiego i warszawskiego; 3) rozwój placówek o charakterze gospodarczo-społecznym, w pierwszym rzędzie spółdzielni rolniczo-handlowych, mleczarskich i kredytowych, co wiąże się ze sprawą dostarczenia dla tych terenów racjonalnych i nisko oprocentowanych kredytów; 4) sprawy szybkiej i planowej przebudowy struktury rolnej, mającej na celu uzdrowienie stosunków rolnych, przy czym szczególna uwaga winna być zwrócona na należyty dobór osadników, zarówno z punktu widzenia ich wartości jednostkowych, jak też ich siły gospodarczej, zapewniającej racjolnalność i celowość przeprowadzonej akcji osadniczej.

Są to słuszne postulaty Polskiego Związku Zachodniego, sądzimy, że znajdą należne zrozumienie i doczekają się realizacji. Bo przecież chodzi tu tylko o to, by Polak na własnej ziemi mógł się uważać za gospodarza i by elementy napływowe, jakimi bądź co bądź są mieszkańcy pogranicza innych narodowości, nie przekraczały przyznanych im uprawnień i nie nadużywały praw gościnności.

Wyjaśnienie

P. płk. Jan Jodko nadesłał nam sprostowanie, w którym wyjaśnia, że nie sekretarzował na Walnym Zjeździe Delegatów Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, jak to podano.

Wesoły kącik

Ale ja się o tym wczoraj dowiedziałem

Działo się to w Warszawie. W pewnym zasobnym domu, odbywało się przyjęcie. „Znaczy się“, że zebrało się bardzo liczne grono osób z różnych sfer. Między zaproszonymi był znany kupiec tureckiego pochodzenia. Gospodarz domu uwijał się między zaproszonymi, przedstawiając zebranym nowo przybyłych. W tym na sali rozległ się odgłos siarczystego policzka, który wymierzył „Turkowi“ reprezentant „złotej młodzieży“ ze słowami „to za mordowanie Polaków“. Zaaferowany gospodarz zwraca się do młodzieńca z wyrzutami, że zaszła jakaś fatalna pomyłka, gdyż znany „Turek“ był osobistością powszechnie szanowaną i nikogo nie zamordował.

„A pod Cecorą?“ — rzucił pogardliwie młodzieniec. Czyś pan oszalał, zawołał gospodarz, przecież to było w XVII wieku. „Ale ja się o tym wczoraj dowiedziałem“, odpowiedział dumnie „złoty“ młodzieniec.

Jakie zniżki otrzymują turyści przybywający na „Dni Krakowa“

Komitet Obywatelski **„Dni Krakowa“** otrzymał już decyzję Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie zniżek kolejowych i wiz paszportowych. Obydwa Ministerstwa doceniając znaczenie propagandowe **„Dni Krakowa“**, przyznały daleko idące ulgi turystom krajowym i zagranicznym.

I tak turyści zagraniczni wyjeżdżający na **„Dni Krakowa“**, połączone z Powszechnym Festivalem Sztuki Polskiej, winni przede wszystkim zaopatrzyć się w karty uczestnictwa, które można otrzymać we wszystkich polskich placówkach konsularnych za granicą, oraz w większych biurach podróży. Karty uczestnictwa uprawniają do otrzymania w konsulatach polskich bezpłatnej wizy, oraz zniżki 50% na przejazd od granicy polskiej do Krakowa oraz 50% zniżki do dalszych pięciokrotnych przejazdów po Polsce.

Turyści przybywający do Krakowa winni się zgłosić w biurze Polskiego Związku Turystycznego, ul. Lubicz 4, gdzie za dopłatą 4 złotych otrzymują poświadczenie udziału w **„Dniach Krakowa“**. Bez tego poświadczenia karta uczestnictwa nie upoważnia do dalszych zniżkowych przejazdów po Polsce. Przyjazd do Polski może nastąpić nie wcześniej niż 30 maja b. r. Wyjazd natomiast musi nastąpić przed 30 czerwca 1938 r.

Uczestnikom krajowym masowego zjazdu do Krakowa pod hasłem **„Dni Krakowa“ Powszechny Festival Sztuki Polskiej** w dniach 3—24 czerwca, została przyznana zniżka w ten sposób, że w drodze do Krakowa, turysta wykupuje pełny bilet, wraca zaś **bezpłatnie** za okazaniem karty uczestnictwa. Cena karty uczestnictwa dla turystów krajowych, będzie podana w okresie późniejszym.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.